

**STEPHEN O'SHEA, *Morze wiary. Islam i chrześcijaństwo w świecie śródziemnomorskim doby średniowiecza*, tł. R. Kot, Poznań: Dom Wydawniczy „Rebis” 2009, ss. 432, ISBN 978-83-7510-087-7.**

„Historia to uzgodniony zestaw kłamstw!” W powiedzeniu tym Napoleon wskazał sarkastycznie, że sposób przedstawienia faktów z minionych lat zależy w głównej mierze od autora i jego obiektywizmu lub też od jego zleceniodawcy i protektora. Wielu, szczególnie starszych wiekiem, czytelników przyzna mi w tym miejscu rację, pamiętając z dzieciństwa, z jakich podręczników do historii poznawali i przyswajali wiedzę o czasach minionych. Zresztą powiedzenie to potwierdza inne porzekadło, że „historia jest pisana przez zwycięzców”

Dlaczego więc chciałbym zrecenzować książkę, do której odnoszę się z wielką rezerwą? Może dlatego, że po pierwszej lekturze książki byłem nią oczarowany. Kiedy czytałem ją drugi raz, rodziły się we mnie wątpliwości, a w trakcie kolejnego czytania książki sięgałem co chwila do pokrewnych opracowań, aby odnaleźć potwierdzenie lub zaprzeczenie faktów przedstawionych przez autora. Czwarty raz oddałem się lekturze z myślą o napisaniu recenzji, ponieważ już dawno nie czytałem tak dobrze napisanej książki historycznej, a jednocześnie tak doskonale omijającej sprawy istotne i pisanej na zamówienie dzisiejszej politycznej i bezwyznaniowej poprawności.

W 2006 r. znane nowojorskie wydawnictwo *Walker & Company* wydało kolejną książkę mieszkającego obecnie w Kanadzie znanego pisarza, dziennikarza i podróżnika Stephena O'Shea, zatytułowaną *Morze wiary. Islam i chrześcijaństwo w świecie śródziemnomorskim doby średniowiecza*<sup>1</sup> W 2009 r. przetłumaczyło ją na język polski i wydało znane poznańskie wydawnictwo Rebis. Już sama sylwet-

---

<sup>1</sup> *Sea of Faith. Islam and Christianity in the Medieval Mediterranean World*, New York 2006.

ka autora jest bardzo interesująca<sup>2</sup>. Jest synem irlandzkich emigrantów o silnych, katolickich korzeniach. Kevin Stephen O'Shea urodził się w Walii w miasteczku Tredegar 16 września 1952 r. Od 1980 r. mieszkał w południowej Francji. Tam zajął się dziennikarstwem, a niedługo potem ukończył studia podyplomowe z politologii na paryskiej Sorbonie oraz prestiżowy *Institut d'Etudes Politiques de Paris*. W 1989 r. nowojorski magazyn „Elle” zaproponował mu posadę jednego z redaktorów pisma. W 1993 r. wrócił do Paryża, gdzie pracował jako krytyk filmowy „Variety” oraz publikował artykuły o francuskiej kulturze i polityce dla amerykańskich, brytyjskich, francuskich i kanadyjskich czasopism, w tym „The Observer”, „The Times of London”, „Harper's Bazaar”. Przez dwa lata mieszkał specjalnie w Perpignan, gdzie napisał *bestseller Perfect Heresy*, mówiący o historii katarów i ich „unicestwieniu przez nietolerancyjnych katolików”<sup>3</sup>. Oprócz *Perfect Heresy*, O'Shea jest autorem powszechnie uznanego za rewolucyjny przewrót myślowy *bestselleru* — historycznych rozważań turysty, który przeszedł francuską linię okopów wojny z czasów I wojny światowej<sup>4</sup>. Wydaje mi się, że chociażby po tak pobieżnym prześledzeniu biografii autora i jego zainteresowaniach, można już po części zauważyć, że O'Shea uprawia historię jako wytrawny politolog, urastając do rangi również autorytetu wytrawnego historyka, którym w tym przypadku nie jest.

O'Shea na wstępie rysuje przed czytelnikiem obrazy dwóch katedr: *Hagia Sophia* i *Mezquity* — obecnie katedry w Kordobie. Ukazuje, że chociaż budowali je inni wyznawcy, to później modlili się w nich ich adwersarze, zachowując piękno dla potomnych. Autor przedstawia to przenikanie kultur, pisząc „po swojemu” o czasach — „nieco innej historii i odmiennej spuściźnie”, jaka zachowała się do czasów obecnych (s. 11). Opowiada historię wzajemnych relacji pomiędzy chrześcijaństwem a islamem, układając ją w logiczny układ wojennych konfrontacji, siedmiu — jego zdaniem — odsłon, jakie miały decydujący wpływ na kształtowanie obrazu średniowiecznej Europy. Tych siedem bitew autor (za wybitnymi historykami) uznaje za punkty zwrotne lub też momenty, które głęboko zapadły w powszechną świadomość i znajomość historii (s. 18). Pierwsze dwie bitwy, Jarmuk (636 r.) i Poitiers (732 r.), ilustrują początkową fazę konfliktu, kiedy obie strony niewiele jeszcze o sobie wiedziały. To wtedy armie islamu wyłoniły się z pustyni, o której zawsze myślano, że jest ona mieszkaniem prymitywnych plemion. Bizan-

<sup>2</sup> Aby nie zanudzić czytelnika, w przypadku notki biograficznej autora odsyłam jedynie do internetowej publikacji: <http://www.kgbanswers.co.uk/was-a-kevin-stephen-oshea-born-in-tredegar-s-wales-on-16th-sept-1952/11219489> (12 III 2011).

<sup>3</sup> *The Perfect Heresy. The Revolutionary Life and Death of the Medieval Cathars*, New York 1997. Książka została dwukrotnie wydana w Polsce: *Herezja doskonała, Światoburcze życie oraz zagłada średniowiecznych katarów*, tł. H. Szczerkowska, Poznań 2002; *Katarowie*, tł. H. Szczerkowska, Poznań 2005. Oba wydania promowało poznańskie wydawnictwo „Zysk i Spółka”

<sup>4</sup> *Back to The Front. An Accidental Historian Walks the Trenches of World War I*, New York 1997. Dotychczas nie ukazała się jeszcze w polskim przekładzie.

cjum było w tym czasie zajęte ciągłymi wojnami z Persją, zaś Europa Zachodnia przeżywała fazę całkowitego rozbitcia. Środkowe trzy bitwy, Manzikert (1071 r.), Hittin (1187 r.) i Las Navas de Tolosa (1212 r.), obrazują największe nasilenie konfliktu, kiedy to hasła „krucjaty” i „dżihadu” ogarniały kraje basenu Morza Śródziemnego. Ostatnie dwie bitwy, Konstantynopol (1453 r.) i Malta (1565 r.), były — zdaniem autora — ustanowieniem nowożytnego podziału strefy wpływów krajów otaczających *mare nostrum*.

Kroniki wojen O’Shea, jak chciałby autor nazywać swoją książkę, przedstawiają zarówno destrukcyjne lub twórcze spotkania wielkich umysłów: cesarzy, sułtanów, kalifów, mułłów i biskupów, jak i zderzeń wojsk, które pod znakiem Krzyża lub Półksiężycy ścierały się na polach średniowiecznych bitew. Na kanwie ich opisu oraz poszukiwaniu przyczyn i skutków, O’Shea chce lepiej zrozumieć pozornie nierozwiązywalny konflikt dzisiaj. Służą temu trzy rozdziały, które autor przeplata pomiędzy bitwami: *Kordoba* (s. 84–107), *Palermo i Toledo* (s. 136–160) i *Morze wiary* (s. 234–256). Szczególnie w tych rozdziałach zostały ukazane początki religijnej i kulturalnej tolerancji, które miały miejsce w czasie rządów muzułmańskich lub chrześcijańskich władców w Kordobie, Palermo czy Konstantynopolu. *Convivencia* — jak szumnie nazywa zjawisko dzisiejszy politolog, to średniowieczny sukces, udowadniający, że po obu stronach znajdowali się ludzie oświeceni: władcy, filozofowie, naukowcy, poeci, architekci i podróżnicy, którzy zmieniali obraz nietolerancyjnego basenu Morza Śródziemnego w oazę pokoju i wspólnego współistnienia. Wskazuje jednak — przecząc w ten sposób sam sobie o skuteczności tolerancji — że ostateczny układ „geografii wiary” rozstrzygnął się na polach bitew. O’Shea barwnie opowiada o siedmiu bitwach pomiędzy siłami chrześcijaństwa i islamu, które ukształtowały świat Morza Śródziemnego. Po utracie chrześcijańskiego świata na Bliskim Wschodzie, nad brzegami rzeki Jarmuk w 636 r., wydawało się, że siły islamu nigdy nie zostaną powstrzymane. Jak sam wskazuje, z pozoru nie do zatrzymania pochód islamu na Europę rozbił się o wybrzeża małej wyspy Malty w 1565 r. Walorem tej książki są niewątpliwie dokładne opisy miejsc bitew, które w czasie jej pisania autor osobiście odwiedził. Dodaje to nie tylko pikanterii, ale także pozwala wczuć się w atmosferę i niemal teatralną scenerię tragicznych wydarzeń. Pracę ubogaca bogactwo przypisów (s. 333–402), mapy bitew i ilustracje, spis bibliografii (s. 403–416) oraz indeks rzeczowy (s. 421–432), ułatwiający poszukiwania wybranej problematyki.

Jako Europejczyk autor wyraźnie i z dystansem opisuje czyny bohaterskich chrześcijan, wytykając raczej ich wady i pisząc o losach bitew bardziej jako o dziwnych zrzędzeniach losu i przypadkach, które wcale mogły nie mieć miejsca. Bardziej zaś akcentuje wodzów muzułmańskich, którym wytyka wady niechętnie i raczej gloryfikuje ich stanowczość, pewność siebie i „orientalną tajemniczość”. W taki sposób pisze o MUAWIJI, SALADYNIE i MEHMECIE II ZDOBYWCY, jako o ludziach wielkiej kultury. Natomiast KAROLA MARTELA, którego zwycięskie wojska

zatrzymały pochód niezwyciężonej armii na Europę, puentuje wyświechtanym frazesem, że ponoć jego wierzchowiec był bardziej pobożny niż on (s. 25). Podobnie pisze o bizantyjskich basileusach: HERAKLIUSZU (s. 43) i ROMANIE DIOGENESIE (s. 108–109). W papieżach nie widzi przywódców religijnych i ludzi modlitwy, ale mężów stanu, często przebiegle manipulujących chrześcijańskimi monarchami. Spośród papieży może jedynie LEON IV znalazł uznanie w oczach autora, ale nie jako pasterz, ale jako wybitny mąż stanu i godny rywal ówczesnych władców (s. 357). Papieża URBANA II, który ogłosił hasło krucjaty na synodzie w Clermont, określa, że kierował się nie dobrem Kościoła, ale pragnieniem osobistej zemsty za śmierć MAYEULA Z SOUVIGNY i innych chrześcijańskich wyznawców (s. 100, 357). INNOCENTEGO III (1198–1216) obwinia za IV krucjatę i osłabienie Bizancjum, czym zadał cios w plecy wschodniemu imperium (s. 216–217). Można by mnożyć w nieskończoność wybiórcze podawanie faktów. Niech tyle wystarczy! Autor wyśmienicie posługuje się opracowaniami wybitnych naukowców z takich ośrodków naukowych, jak: Harvard, Oxford, Princeton, Stanford, Sorbona czy Cambridge<sup>5</sup>, albo też z ośrodków nauki świata muzułmańskiego<sup>6</sup>. Ponadto cytuje także chrześcijańskie lub muzułmańskie opisy kronikarzy z tamtych lat<sup>7</sup>. Szkoda tylko, że wybiórczo i tak, jak „jemu pasuje”

Autor przyznaje, że — jego zdaniem — religia nigdy nie odgrywała wyłącznej roli w wojennych zmaganiach, może z wyjątkiem wieków od XI do XIII. Utrzymuje, że pod koniec XVI w. Morze Śródziemne nie było już morzem wiary, ale raczej morzem kupców i handlu, a czasem także piratów. Gorszy także to, że współcześni krytycy literaccy określają O’Shea jako łączącego w sobie autorytet uczonego z umiejętnością wytrawnej narracji, jaśniejącej jak światło na odległą przeszłość i oferującej szybkie i trafne spojrzenie na dzisiejsze nagłówki gazet<sup>8</sup>. Nie wiem, czy taki obraz średniowiecznego basenu Morza Śródziemnego, jaki nakreślił w *Morzu*

<sup>5</sup> Żeby nie zanudzać czytelnika wspomnę jedynie o kilku sztandarowych opracowaniach: R. BULLIET, *The Case for Islamo-Christian Civilization*, Columbia 2004; F. CARDINI, *Europe and Islam*, Oxford 2001; J.D. DODDS, *Al-Andalus. The Art of Islamic Spain*, New York 1992; E. GIBBON, *Zmierzch cesarstwa rzymskiego*, t. I, tł. S. Kryński, Warszawa 1995, t. II, tł. Z. Kiersz, Warszawa 1995; F. HEER, *The Medieval World 1100–1350*, New York 1961; B. LEWIS, *Islam and the West*, Oxford 1993; T. MADDEN, *Krucjaty*, tł. M. Zwoliński, Warszawa 2007; T. WISE, *The Knights of Christ*, Oxford 1984.

<sup>6</sup> Autor odsyła nas chociażby to takich naukowców, jak: H. AKARI (red.), *La Méditerranée médiévale*, Tunis 2002; N.M. EL SHEIKH, *Byzantium viewed by the Arab*, Cambridge 2004; S. IMAMUDDIN, *A Political History of Muslim Spain*, Karachi 1984.

<sup>7</sup> Zob. A. COMNENA, *The Alexiad of Anna Comnena*, London 1969 (wyd. polskie: *Aleksjada*, t. I–II, tł. O. Jurewicz, Wrocław 1969–1972); S. HA NAGID, *Selected Poems by Schmu'el Ha Nagid*, Princeton 1996; NICEPHORUS, *Short Story*, Washington 1990; THEOPHANES, *The Chronicle of Theophanes: An English Translation of Anni Mundi 602–813*, Philadelphia 1982; WILLIAM OF TYRE, *A History of Deeds Done Beyond the Sea*, New York 1943.

<sup>8</sup> M. FARHI, *The Sea of Faith, by Stephen O’Shea. Calm between the storms*, „The Independent” z 7 VII 2006 r. — wersja internetowa: <http://www.independent.co.uk/arts-entertainment/books/reviews/the-sea-of-faith-by-stephen-oshea-406901.html> (11.03.2011).

wiary O'Shea, jest poprawny. A jeżeli tak, to już na pewno jest on wybiórczy, antyreligijny i po prostu nieprawdziwy. Mogę tylko pozazdrościć jednego. Szkoda, że pisane obiektywnie książki historyczne nie są tak dobrze napisane, jak właśnie *Morze wiary*<sup>9</sup>

Kiedy po 11 września 2001 r. amerykański prezydent, pod przemożnym wpływem chrześcijańskiego fundamentalizmu, oskarżył fundamentalistów islamskich o „krucjatę”, powstało wiele dobrych książek ukazujących także historyczne trudne karty współistnienia w Europie obu religii. Czy jednak naprawdę mamy do czynienia z odnowieniem odwiecznej wojny religijnej? Chyba nie. Konflikt religijny zakończył się wraz z upadkiem Imperium Osmańskiego po I wojnie światowej, a przełamanie muzułmańskiej ekspansji wcale nie miało miejsca przy wybrzeżu Malty, ale w czasie bitwy pod Lepanto (1572 r.) i na polach Wiednia (1683 r.). Kraje rzekomo chrześcijańskie są obecnie w istocie świeckie — ich obywatele mogą sobie wybrać taką religię, jaką chcą, albo wręcz nie wyznawać żadnej. Ponadto dzisiejszy obraz zachodnich krajów Europy jest nie tylko niejednolity, ale i obecny w nich jest duch islamu. Od samego początku islam tworzył Europę i jest jego składową częścią (Krym, Anatolia – Turcja, Albania, Bośnia), a po 1970 r. wcale nie mały procent obywateli zachodniej Europy wyznaje właśnie tę religię. Nowy konflikt pomiędzy islamem a postchrześcijańskim Zachodem jest raczej starciem świeckiego materializmu z odrodzoną religijnością. Ludzie Zachodu, podkreślając korzyści płynące z liberalnej demokracji i globalnej gospodarki wolnorynkowej, utrzymują, że ich światopogląd wyparł i zastąpił islam. Muzułmanie twierdzą, iż „bezbożny” Zachód kusi wiernych islamowi przyjemnościami i dobrami materialnymi, a islamscy radykałowie otwarcie nawołują do przeciwstawienia się zachodniemu zepsuciu i wzmocnieniu wartości muzułmańskich. (s. 255). Obawiam się, że książka Stephena O'Shea wyszła właśnie z takich kręgów, w których religia już dawno odeszła do lamusa, a liczy się tylko społeczeństwo wielokulturowe i bezwyznaniowe, które łączy wspólna konsumpcja: zachodnie towary i arabska ropa.

W obliczu współczesnych konfliktów zapominamy, że to zachodnie mocarstwa dyktują dzisiaj warunki gry politycznej w krajach muzułmańskich i że raczej mamy do czynienia z dominacją bogatego Zachodu, kontrolującego za wszelką cenę złoża ropy naftowej w krajach islamskich. Już dawno basen Morza Śródziemnego przestał być centrum świata, a kraje arabskie otoczyli chrześcijanie, wypływając wraz z KOLUMBEM i MAGELLANEM do nowych krajów za wielką wodą. W miejsce starych mocarstw władzę nad światem sprawuje „Nowy Rzym” — Stany Zjedno-

---

<sup>9</sup> W tym miejscu zachęcam polskiego czytelnika do sięgnięcia po dobre i, moim zdaniem, równie udane ze względu na styl i narrację opracowania: A.G. JAMIESON, *Wiara i miecz. Historia konfliktu islamsko-chrześcijańskiego*, tł. J. Wolak, Kraków 2009 (tytuł oryginału: *Faith and Sword. A Short History of Christian-Muslim Conflict*, London 2006; R. ARMOUR, *Islam, chrześcijaństwo i Zachód. Burzliwe dzieje wzajemnych relacji*, tł. I. Nowicka, Kraków 2004 (tytuł oryginału: *Islam, Christianity, and the West. A Troubled History*, New York 2002). W książkach tych przynajmniej nie deprecjonuje się wątku religijnego.

zione. W starciu zbrojnym świat islamu jest więc dzisiaj słabszy niż kiedykolwiek<sup>10</sup>. Tymczasem zachodnie kraje wcale nie czerpią z tego powodu satysfakcji. Dlatego islam atakuje w swojej obronie w sposób niekonwencjonalny, usiłując przez terroryzm zadać cios w serce, żeby opinia społeczna odcięła się od swoich decydentów co do polityki zagranicznej. Być może, że taka forma obrony jest jednocześnie najlepszą formą ataku lub też łabędzim śpiewem świata, który jeszcze nie poddał się i na pewno nie podda próbom wyeliminowania religii z życia publicznego. Po obu stronach — chrześcijańskiej (zachodniej) i muzułmańskiej — ludzie dobrej woli usiłują zatrzymać proces staczania się po równi pochyłej na powrót ku głęboko zakorzenionej od niemal czternastu wieków wrogości<sup>11</sup>. Należy mieć nadzieję, że im się to uda. Oby jednak nie za cenę wypaczenia historii i pokazywania, że wspólny sukces można osiągnąć tylko dzięki odrzucającej religię „oświeconej *convivencii*”. A swoją drogą, ciekawe, że autor zapomniał, że hasło to jest wytworem Kościoła katolickiego właśnie doby średniowiecza i ma korzenie na wskroś religijnej miłości Boga i bliźniego. Nasi przodkowie często błędzili na skutek niedoinformowania i uprzedzeń. Sobór Watykański II wezwał chrześcijan i muzułmanów do tego, by zjednoczeni „dbali wspólnie o sprawiedliwość społeczną, dobro moralne, a także o pokój i wolność”<sup>12</sup>. Czas skończyć ze stronnictwem i pozbawionym szacunku podejściem do islamu i muzułmanów — i tu zgadzam się z autorem. Ale po stronie muzułmańskiej pokutuje podobna tradycja. Łączy nas przecież wiara w jednego Boga i święte miasto Jerozolima, które dla każdego z nas jest niejako kolebką narodzin, lub też przez wniebowstąpienie Mahometa miejscem świętym, niemożliwym do oddania którejkolwiek stronie bez obecności drugiej. Po prostu jesteśmy skazani na siebie, ale jak ta *convivencia* miałaby wyglądać, tego, niestety, w książce tej nie odnalazłem.

Ks. Piotr Górecki

<sup>10</sup> Zob. ARMOUR, *dz. cyt.*, s. 271–272; JAMIESON, *dz. cyt.*, s. 264.

<sup>11</sup> Rynek książek katolickich bogaty jest w opracowania promujące dialog międzyreligijny. Polecam prace EUGENIUSZA SAKOWICZA: *Islam u drzwi Europy*, w: S. RABIEJ (red.), *Duchowe dziedzictwo Europy. Księga dedykowana biskupowi gliwickiemu Janowi Wieczorkowi z okazji 40-lecia święceń kapłańskich* (Sympozja 25), Opole 1998, s. 65–73; TENŻE, *Islam w dokumentach Kościoła i nauczaniu Jana Pawła II (1965–1996)*, Warszawa 1997; TENŻE, *Dialog Kościoła z islamem według dokumentów soborowych i posoborowych (1963–1999)*, Warszawa 2000. Polecam także: M. SKIERKOWSKI (red.), *Chrześcijaństwo w kontekście judaizmu i islamu*, Warszawa 2003; J. GÓRSKI, *Spotkanie z religiami*, Katowice 2007; K. KOŚCIELNIAK, *Chrześcijaństwo w spotkaniu z religiami świata*, Kraków 2002; *Między religią a kulturą w Europie. Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej*, Kraków 2005; U. TWORUSCHKA (red.), *Religie świata w dialogu*, Poznań 2010. W celu wzajemnego poznania siebie Kościół ewangelicki w Niemczech wydał kapitalny podręcznik dla swoich wyznawców, który polecam jako sztandarową pozycję również dla nas, katolików: LUTHERISCHER KIRCHENAMT DER VEREINIGTEN EVANGELISCH-LUTHERISCHEN KIRCHE DEUTSCHLANDS (red.), *Was jeder vom Islam wissen muß*, Gütersloh 1990.

<sup>12</sup> DRN 3.